

Home centrality, czyli sztuka zarządzania domem



Anna Woźniak

Powszechnie uważa się, że dystans społeczny, zakaz opuszczania domów oraz zawieszenie działalności firm i instytucji w czasie trwania pandemii COVID-19 postawiły świat na głowie. Pewna zmiana nastąpiła także w życiu domowym społeczeństw: ludzie zamknięci w domach zaczęli piec własny chleb, uczyć własne dzieci, sprzątać własny bałagan, sadzić warzywa we własnych ogródkach. Arystoteles z pewnością uznałby, że świat, w jego wymiarze ekonomicznym i wspólnotowy nie tylko nie stanął na głowie, ale wreszcie wrócił do normalności.

Jednym z bardziej intrygujących pojęć opisujących zmiany, jakie zaszły w życiu jednostek i społeczności dotkniętych konsekwencjami pandemii COVID-19 jest tzw. centralność domu (ang. *home centrality*). Autorzy koncepcji, Daniel Isenberg i Eric Schulz, próbują za jej pomocą uchwycić tendencję wzrostu znaczenia domu jako centrum komunikacji i kontroli, ośrodka zdolnego zaspokoić szerszy zakres potrzeb człowieka, niż wcześniej to sobie wyobrażano.

Jakże zaskakujący jest fakt, że tematem pierwszej księgi traktatu Arystotelesa *Polityka*, napisanego w IV w. p.n.e., jest właśnie *home centrality*, czyli sztuka zarządzania gospodarstwem domowym. Filozof określa ją mianem EKONOMII (z gr. *oikos* 'dom' + *nomos* 'zarządzanie'). W jego postrzeganiu przedmiotem ekonomii nie jest nabywanie i konsumowanie bogactw materialnych. Ekonomia dla Arystotelesa jest także sferą z

gruntu odrębną od polityki, rozumianej jako sztuka zarządzania państwem. Pomimo że obydwie dziedziny mają spójne cele, odróżnia je sposób ich osiągnięcia. Wystarczy powiedzieć, że dla Arystotelesa, podobnie jak dla innych greckich myślicieli, „polityka ekonomiczna” byłaby koncepcją wewnętrźnie sprzeczną.

Arystotelesowska *home centrality*, podobnie jak cała Arystotelesowska teoria ekonomii, wykracza daleko poza zwykłą kontrolę czy zaspokajanie materialnych potrzeb człowieka. Obejmuje nie tylko sztukę zdobywania środków potrzebnych do przeżycia, ale także umiejętność budowania właściwych relacji z domownikami oraz pracę nad własnym doskonaleniem. Wszystkie trzy pozornie różne kompetencje, dla Filozofa stanowią jedną spójną całość, z czego łatwo wywnioskować, że

Arystotelesowskiej ekonomii bliżej jest do etyki, niż do matematyki, statystyki czy nauk politycznych, z którymi powszechnie się ją dzisiaj łączy.

Burzenie ścian nie pomoże

W czasie izolacji spowodowanej koronawirusem przeniesienie życia zawodowego na grunt domowy wywołało rewolucję w wielu rodzinach. Zamknięcie w jednej przestrzeni z bliskimi miało bowiem doprowadzić do wzmożonego stresu, wzrostu przypadków depresji, lęków i przemocy – zjawisk, których nasilenie obserwuje się okresowo także w Boże Narodzenie i letnie wakacje.

Psychologowie nie szczędzili rad, które miały pomóc w zniwelowaniu stresu, poczynając od wskazówek architektonicznych (ściany izolują, więc lepiej je zlikwidować, ale brak własnej przestrzeni jest jeszcze gorszy, więc ostatecznie lepiej je zostawić) po zalecenia higieniczne i rutyny stabilizujące naszą psychikę: „nie spędzaj dnia w piżamie”, „bierz codzienny prysznic”, „rób cotygodniowe pranie”. Wprost trudno uwierzyć, że tak podstawowy element ludzkiej egzystencji wymagały tak precyzyjnych wytycznych

ekspertów.

Jednak dalszy rozwój wydarzeń pokazuje, że *home centrality* nie jest jedynie zjawiskiem przejściowym, istniejącym w oderwaniu od pozostałych sfer społeczno-gospodarczych, który można już puścić w niepamięć.

Arianna Huffington, amerykańska konsultantka doradzająca korporacjom w dziedzinie *well-being* (ang. 'dobre samopoczucie', 'dobrobyt'), sugeruje, że przed powrotem przedsiębiorstw do właściwej działalności menedżerowie winni z każdym pracownikiem przeprowadzić wywiad dotyczący jego sytuacji osobistej, zapytać o chorych w rodzinie, o bliskich zwolnionych z pracy, o edukację domową dzieci, a następnie przygotować program, który zajmie się czynnikami wywołującymi u pracownika stres. Tak skonstruowana strategia pomoże, zdaniem Huffington, w podniesieniu produktywności siły roboczej w firmie.

Fakt, że nawet korporacje próbują włączyć się w życie domowo-rodzinne swoich pracowników, pokazuje tylko, ile mądrości okazał Arystoteles, uważając umiejętność zarządzania domem za wielkie dobro wspólnotowe. Jednak dla Filozofa było jasne, że jest to dobro *narodowe*, służące dobrobytowi całego państwa. Przywołany przykład pokazuje, że relacja wzajemnego wsparcia między rodziną a państwem nie zachodzi jednak automatycznie, ale trzeba nad nią aktywnie pracować, bowiem z jej bogactw czerpać mogą także inne wspólnoty pozanarodowe.

Dom jako dobro konsumowane

Znaczenie koncepcji ekonomii, zdefiniowanej przez Arystotelesa jako sztuka zarządzania domem, zostało radykalnie zmodyfikowane przez myślicieli oświeceniowych, w szczególności przez Adama Smitha, który miał nadać ekonomii jej obecny charakter. W wydaniu Smitha ekonomia staje się „nauką o bogactwie narodów” – bogactwie przede wszystkim materialnym.

Zmienia się radykalnie rozłożenie akcentów – z tematów twórczości, wytwórczości i działania przesuwają się na konsumpcję. Jeżeli rzeźnik ma więcej mięsa, niż może skonsumować – tłumaczy Smith – piekarz więcej chleba, niż może zjeść, a piwowar więcej piwa, niż może wypić, wówczas mogą oni te nadwyżki sprzedać z zyskiem dla siebie i innych. I to ten drugi etap ich działalności staje się przedmiotem szczególnego zainteresowania ekonomii Smithowskiej. W swoich spekulacjach Smith wykonuje pewien rzadko zauważany przez badaczy gest – opisuje jako sferę ekonomiczną przede wszystkim tę działalność człowieka, która tłumaczy jego wymianę nadwyżki, a nie sam akt wytwarzania dobra dla siebie i innych. Zgodnie z tą logiką „dobro” staje się dobre, wówczas, gdy można je sprzedać, gdy znajduje konsumenta.

„Konsumpcja jest jedynym celem i racją każdej produkcji” – tłumaczy Smith. I rzeczywiście, zależność ta tkwi u podstaw wielu rodzajów działalności gospodarczej. Jednak myśliciel przenosi ją także na grunt filozofii, nauki, edukacji i sztuki. Praca w domu i dla domu, rozważana z perspektywy Smitha, staje się dobrem mało użytecznym, bowiem poza domownikami, którzy zresztą za nią nie płacą, nikt nie jest zainteresowany jej konsumpcją.

Według Smitha miarą bogactwa i ubóstwa jest ilość pracy, którą człowiek może nabyć od innych. A zatem bogaty to ten, który może zapłacić za to, aby dla niego ugotowano posiłek, aby mu umilano czas, aby wychowywano jego dzieci i rozwiązano jego problemy, a nie ten, kto umie i jest w stanie zadbać o to wszystko sam. Stąd tylko krok do paradoksu, który zauważył już Chesterton w odniesieniu do kobiet: „Kobieta uważa się za wolną, służąc swojemu pracodawcy, a za niewolnicę, pomagając własnemu mężowi”. Od czasów Chestertona zjawisko nabrało szerszych rozmiarów, niezależnych od płci.

Dom jako dobro tworzone

Powszechność zasady konsumpcjonizmu sprawia, że gospodarstwo domowe także zostaje nią objęta. Staje się dobrem konsumowanym, a nie, jak utrzymywał Arystoteles, dobrem tworzonym – przedmiotem kreatywnej twórczości człowieka. Tak jak filozofia czy sztuka, praca w domu ma wartość wewnętrzną, niezależną od tego, czy i jak jest konsumowana. Jest dobra, gdy jest uznana za dobrą przez osobę ją wykonującą.

Niestety osobie, która została uformowana przez racje Adama Smith trudno znaleźć w pracach domowych sens. Dom został przyłączony do kategorii dóbr konsumpcyjnych, a gdy takiej wartości mu zabraknie, staje się zbyteczny i uciążliwy. Ekonomia w wersji Smitha jest powszechnie nauczana na uniwersytetach i w szkołach biznesu, co może tłumaczyć, dlaczego jej studentowi należy przypominać, aby, spędzając dzień w domu, zmieniał piżamę na ubranie, nawet jeżeli taka czynność nie ma jakiegokolwiek innej wartości poza tą, że jest czynnością samą w sobie stosowną.

Warto pamiętać, o czym przypominają powszechnie teoretycy i praktycy zarządzania zasobami ludzkimi, że najważniejszą i najbardziej przydatną kompetencją w XXI wieku będzie elastyczność pracownika pozwalająca mu na szybkie zdobycie nowych umiejętności i skuteczne przekwalifikowanie się. Być może kryzys COVID-19 oraz wywołane nim przywrócenie centralnego znaczenia domowi pokazuje, że zarządzanie domem, czyli *ekonomia par excellence*, jest nowym kierunkiem rozwoju zawodowego o niebagatelny potencjał.

Tekst ukazał się na łamach czasopisma „Patriotyzm gospodarczy”, dodatku do Gazety Polskiej Codziennie z dn. 29 czerwca 2020 r.

Autor zdjęcia: Martin H. Fryc (Creative Commons Attribution-Share Alike 2.5 Generic, 2.0 Generic and 1.0 Generic license)